

Adam Grodzki

SEXperymenty

(czyli trudne miłego początku)

Powieść Erotyczna

Powielanie lub zapożyczanie zawartych w książce tekstów, zarówno w całości, jak i w fragmentach bez pisemnej zgody autora stanowi naruszenie praw autorskich i podlega penalizacji. Dotyczy to również tłumaczeń, wykonywania mikrofilmów, reprodukcji metodami elektronicznymi oraz wszelkimi innymi sposobami, o których tu nie wspomniano.

Wydanie I

Ilustracje na okładce pochodzą ze zbiorów własnych autora

Okładka: Adam Grodzki

© Adam Grodzki, 2019

ISBN 978-83-952813-0-3

Pierwsza polska powieść erotyczna napisana przez seksuologa — przedstawiająca tajną stronę życia współczesnej młodzieży! Opisane przypadki zdobywania doświadczeń seksualnych, czy zarabiania pieniędzy swą nagością przy wykorzystaniu kamerek internetowych (rozdział: „Szkolne Eksperymenty”) autor zna z autopsji. Zostały mu zrelacjonowane przez młodzież. Burzliwy romans ucznia z piękną nauczycielką (rozdział: „Bździągwa”), to również autentyczna historia, która komuś się kiedyś przytrafiła.

Rozdział 1:

Badanie

Naprawdę nigdy nie potrafiłem zrozumieć ludzi, którzy przy innych nie chcieli, bali lub wstydzi się rozebrać. A może wyłącznie ja urodziłem się i wychowywałem bez poczucia wstydu? Nie wiem. Przypadkowo mogło się tak zdarzyć. Z reguły, nawet w mieszanym towarzystwie na imprezach, wycieczkach szkolnych czy basenie, zupełna nagość nigdy nie sprawiała mi problemu. Przynajmniej do dziś...

— Zdejmij majtki — usłyszałem polecenie ładnej, młodej blond lekarki o długich, smukłych palcach, atrakcyjnym biuście widocznym w głębokim dekolcie niedopiętego fartucha oraz błękitnych oczach i miłym, ciepłym uśmiechu na ciekawej, proporcjonalnie zbudowanej twarzy.

Stałem przed nią już wyłącznie w slipach, a wchodząc do gabinetu podejrzewałem, że ich także za moment prawdopodobnie mnie pozbawią. Wiedziałem, iż ta chwila kiedyś nadejdzie. W szkole przed miesiącem ogłosili, że wylosowano nas do badań medycznych finansowanych przez Unię Europejską nad dojrzewaniem i rozwojem płciowym nastolatków. Rodzice musieli

co prawda wyrazić pisemną zgodę na skrupulatne wymierzanie nam wszystkiego, no ale która matka przejmie się zbytnio faktem, że jej dorastający syn będzie musiał stać całkiem na golasa przed trzema młodymi, atrakcyjnymi kobietami, z których jedna zajmie się dokładnym obmacywaniem mu nabiału i wacka, zaś pozostałe będą się wszystkiemu z zaciekawieniem przyglądać. Rodzicielkę obchodziło wyłącznie, że badania są za darmo, bez stania w kolejce, czy wcześniejszych zapisów. Może nawet w ogóle nie przyszło jej do głowy, że dzięki machinalnemu podpisaniu przez nią jakiegoś świstka papieru, będę musiał publicznie zademonstrować swe klejnoty, że o męskim organie płciowym dumnie wyprężonym na baczność w swej pełnej okazałości, nie wspomnę?

— Nie wstydz się, nie ma sensu. Szybciutko ściągnij majtasy — zachęcała miła pielęgniarka siedząca obok seksownej lekarki.

Kilkakrotnie widziała mój goły tyłek. Była sąsiadką w bloku i parę razy, gdy chorowałem, matka przyprowadziła ją żeby robiła mi zastrzyki. No ale pokazać sympatycznej kobiecie z parteru kawałek gołego półdupka, czy wacka w każdej chwili mogącego nagle zacząć brykać na jej oczach oraz sakiewkę wypełnioną klejnotami, to jednak drobna różnica. Nawet dla mnie.

— Wszyscy chłopcy są tak samo zbudowani. Nie przejmuj się zbytnio. Wskocz szybko z majtek i po problemie — doradzała Bździągwa od biologii uśmiechając się przy tym ciepło i zachęcająco.

Jesteśmy nieletni, więc przy badaniu podobno musiał być obecny odpowiedzialny za nas opiekun. A sympatyczna, młodziutka, nowa szkolna biologiczka była w dodatku naszą wychowawczynią, więc jakby „z urzędu” miała pooglądać sobie całkowitą goliznę swych uczniów. Pech, że była ładna i to niestety bardzo, więc zwyczajnie obawiałem się, że mi przy niej stanie. No bo konia z rzędem chłopakowi, który mając 16 lat potrafi skutecznie zapanować nad swoim hulającym o dowolnej porze doby orężem. Kutas staje kiedy i gdzie chce, a czasem — gdy akurat tego właśnie najbardziej nie trzeba — opada. Ale o tym ostatnim miałem się dopiero przekonać za jakiś czas. Póki co, byłem zatwardziałym, przeterminującym się właśnie prawiczkiem. Pech? Raczej nie. Bardziej sprzyjała temu nieco niekorzystna dla mnie konfiguracja w dotychczasowych układach męsko-damskich. Przez nią mój wacek nie zwiedził dotychczas żadnej pochwy, choć obaj tego bardzo pragnęliśmy. Nie udawało się pomimo, iż czasami naprawdę niewiele brakowało do pełni szczęścia i przeżycia w jakiejś lasce oczekiwanej od dawna rozkoszy.

— Zdejmiesz sam, czy mam ci ściągnąć slipy? — zapytała lekarka.

— Naprawdę muszę wszystko pokazać? — jęknąłem błagalnie, wskazując dyskretnie wzrokiem nauczycielkę.

— Coś skrywasz w majtkach? Jakiś feler? Masz niedorozwój lub wady wrodzone prącia, względnie jąder? Dlatego się wstydzisz? — dociekała publicznie błękitnooka lekarka z atrakcyjnym biustem łypiącym na mnie ciekawsko z dekoltu niedopiętego fartucha.

— Nie. Normalnego mam. Klejnoty też w porządku. Wszystko spore, działa i jak trzeba jest. Nie narzekam. Spoko sprawa — zapewniłem szybko.

— Jesteś pewien?

— Na bank. Jeszcze w podstawówce porównywaliśmy z kumplami wacki z tym, co w Internecie można znaleźć. Nie odbiegam od normy — oznajmiłem.

— Więc w czym problem? Rozbieraj się — poleciała stanowczo.

— Koniecznie? — jęknąłem.

— Tak. Nie da się obejrzeć, ani zbadać jąder czy penisa przez majtki. A muszę to zrobić, by wypełnić cholerne, unijne tabelki. Inaczej mi nie zapłacą. Nie masz innego wyjścia. Migiem, ściągnij slipy. Szkoda czasu — oznajmiła.

— Pieprzyć Unię. Co jej do mego wacka i w ogóle wszystkiego, co noszę we własnych gaciach? Wyłącznie moja sprawa — mruknąłem pod nosem.

— Pretensje możesz zgłaszać do Brukseli. Mnie każą dbać, by fundusze przyznane na ten rok nie przepadły. W przeciwnym razie unijne urzędasy się przyczepią. Rozbierz się wreszcie — westchnęła.

— Unia daje kasę, by pani pooglądała facetom klejnoty? Nie ma pilniejszych wydatków? Przecież ludzie głodują na świecie. Można by im pomóc — rzekłem z przekonaniem.

— Zostań europoseł i zmień wszelkie głupoty. Ale póki co, ściągnij majtki — odparła nieco poirytowana lekarka.

— Widzę, że masz drobny problem. Pomogę ci — rzekła przyjaźnie pielęgniarka podchodząc do mnie z tyłu.

Zadziałała błyskawicznie. Nie zdążyłem nawet zareagować, ani niczego powiedzieć. Szybkim, zdecydowanym ruchem obu rąk, bezpardonowo opuściła mi majtki do kolan, demonstrując zebrany wszelkie detale mej bezbronnej, intymnej, męskiej anatomii, aktualnie skurczonej nieco z przerażenia.

Po lewej stronie za plecami usłyszałem poruszenie i głośne chrząknięcia. To moi dwaj koledzy z klasy, których najwyraźniej poruszyło przymusowe pozbawienie mnie przyodziewku. Wchodziliśmy do gabinetu po trzech i, by badanie przebiegało sprawniej, dwóch przygotowywało się do niego, kiedy pierwszy był oglądany.

Kumpli się nie wstydzilem. Nieraz widzieliśmy się przecież całkiem nago pod prysznicami na basenie. Każdy z nas dobrze wiedział jakie skarby drugi posiada zarówno w zwisie, jak i na baczność. Wszak wacki w naszym wieku czasem naprawdę trudno jest oswoić. Nawet na pływalni przy ratownicze, kompletnie bez powodu, lubią dumnie zademonstrować się nieraz w pełnym rozkwicie w kąpielówkach. Nierzadko wzwód zdarza się również przy dziewczynach, które miewają wówczas dodatkowy powód do uciechy i cykania fotek chłopakom skaczącym z trampoliny. Lecz cóż, taki los nastolatka. Trzeba się przyzwyczaić i żyć dalej z męczącą, stale rozbrykaną przypadłością, licząc na wyrozumiałość otoczenia.

— No i po problemie — stwierdziła z zadowoleniem lekarka, wskazując dłońmi me przymusowo obnażone genitalia. — Masz rację, narządy płciowe rzeczywiście rozwinęły się u ciebie prawidłowo. Ale zrzuć majtki zupełnie. Będą przeszkadzały przy szczegółowym badaniu gonad. Muszę obejrzeć wszystko bardzo dokładnie — zapowiedziała.

Wyszedłem z gatek, które same zdążyły już smętnie opaść na podłogę. Stopą odrzuciłem zdarte ze mnie odzienie na leżankę, na której uprzednio obmacywano mi brzuch. Wyprostowałem się i odruchowo zakryłem dłońmi wszystko, co facet ma z przodu najcenniejszego. Lecz po chwili bezradnie opuściłem ręce wzdłuż tułowia. Przecież cholerne baby i tak wszystko przed sekundą widziały. Nie mam już przed nimi tajemnic. Nawet w gaciach...

Pragnąc dodać sobie otuchy pomyślałem, że w ostateczności nie mam się czego wstydzić. W rankingu wielkości intymnych narządów jaki przeprowadzaliśmy kiedyś z kumplami, plasowałem się w szkolnej czołówce. Tylko Bernardowi nikt nie mógł dorównać. Miał największego i najgrubszego kutasa nie tylko w całej szkole, ale i na osiedlu, na którym obaj mieszkaliśmy. Tu także przeprowadzono kiedyś pomiary we wnęce za śmietnikiem. Benek nosił w spodniach istną zagiętą maczugę, którą nieraz z dumą demonstrował wszystkim, nawalony browarami na imprezach. Dziewczyny zwykle aż piszczały wtedy z wrażenia. Niektóre bez pardonu uwieczniały ów nabrzmiały, dorodny organ w swych telefonach, by natychmiast rozesłać fotki spragnionym wrażeń siostronom lub przyjaciółkom nudzącym się samotnie w domu.

— Podejdz bliżej — poleciła lekarka wkładając gumowe rękawiczki.

„Czy ona myśli, że mój wacek jest jakiś parszywy?” — pomyślałem. — „Będzie go macać przez gumę? Przecież rano porządnie wyszorowałem i wypłukałem się caluteńki podejrzewając, że mi mego przyjaciela prawdopodobnie obejrzą.” Nie przypuszczałem tylko, że do oglądania przystąpią trzy młode, całkiem atrakcyjne kobiety. W tym jedna naprawdę prześliczna super laska. Nasza biologiczka była bowiem najpiękniejszym ciałem pedagogicznym jakie spotkałem kiedykolwiek w życiu. Określenie „Bździągwa” nijak do niej nie pasowało, ale ksywka przypadła jej w spadku po poprzedniej, starej, jędzowatej nauczycielce. I tak już pozostało. Ale na krótko.

Kompletnie nagi podszedłem do stolika, przy którym siedziała kobieta w białym, niedopiętym fartuchu eksponującym miłe oku piersi. Spostrzegłem, że wzrok wszystkich trzech bab wlepiony jest aktualnie w moje krocze.

„Gówno prawda, że podobno wyłącznie faceci lubią sobie na goliznę popatrzeć” — uśmiechnąłem się do siebie w myślach. — „Właśnie mam przed sobą niezbity dowód, że baby również taka rzecz kręci”.

— Najpierw zmierzę prącie, a potem jądra. Następnie delikatnie zbadam wszystko — zapowiedziała lekarka, po czym wzięła w ogumowane palce mego wiotkiego, bezbronego wacka i położyła go bezwładnie na linijce trzymanej w drugiej dłoni.

— 13,5 cm — oznajmiła, zaś pielęgniarka skrupulatnie zapisała ów wynik w tabelce leżącej na biurku.

„No ładnie...” — pomyślałem. — „Tego mi tylko trzeba, by wszystkie znały dokładnie, co do milimetra, moje rozporkowe gabaryty, a swe cholerne zapiski przekazały dalej, bóg wie komu, w całej Unii Europejskiej. Ale ostatecznie prezentuję fiuta poświęcając się dla dobra ogólnoeuropejskiej nauki, więc co mi tam...” — wytłumaczyłem sobie na pocieszenie sytuację, w której znalazłem się przymusowo na golasa w damskim towarzystwie.

Następnie lekarka wzięła do ręki suwmiarkę i, mniej więcej po środku, zmierzyła średnicę mego największego skarbu i sensu męskiego życia. Uważnie przyjrzała się wacusiowi, kilkakrotnie sprawdziła ruchomość napletka, a gdy w całości ściągnęła z niego skórę, skrupulatnie wymierzyła główkę oraz przewężenie tuż pod nią. Przy śmiałych poczynaniach kobiety poczułem, że przyjaciel stopniowo zaczyna wymykać mi się spod kontroli. Pogrubiał i uniół się lekko w smukłych palcach lekarki, ale na szczęście całkiem nie zeszywniał na oczach publiki. Zarejestrowałem, że nauczycielka w milczeniu, bacznie obserwuje jego zachowanie.

Obecnie lekarka, nadzorowana przez ciekawski wzrok pozostałych gapiów, wzięła się za wymierzanie mego, również niczego sobie, nabiału. Każde jądro, ściskając, przysuwała ku ścianie moszny, a potem suwmiarką obejmowała je wzdłuż i wszerz. Momentami ściskanie żdziebko pobolewało, więc mój przyjaciel uspokoił się szybko i teraz zwisał znowu swobodnie na oczach zebranych. Lekarka każdy pomiar oczywiście dyktowała głośno pielęgniarce, więc obawiałem się, że nawet osoby czekające w korytarzu poznają każdy detal mej intymnej anatomii. Zdany na łaskę trzech bab, absolutnie nie miałem już niczego do ukrycia, choć podobno obowiązuje w tym kraju tajemnica lekarska oraz ochrona danych osobowych. Lecz ostatecznie wszelkie, odtajnione bez ogródek, dane z okolic łonowych, nie przynosiły mi ujmy. Ba, wręcz dostarczały powodów do nieskrywanej dumy. Wspaniałomyślnie postanowiłem więc przymknąć oko na szerzące się w gabinecie lekarskim bezprawie, ewidentnie kłójące się z ogólnie unijnymi dyrektywami.

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, po serii bardzo dokładnych pomiarów, rozpoczęło się nadzwyczaj szczegółowe badanie mego męskiego ekwipunku oraz publiczne dociekanie najintymniejszych faktów z życia nastolatka.

— Kiedy ostatnio miałeś wytrysk nasienia? — spytała lekarka, trzymając w garści oba jądra i przesuwając wolniutko palcami po jednym z nich.

— Dzisiaj rano — wybąkałem i czerwieniąc się, utkwilem wzrok w jej piersiach widocznych w głębokim dekolcie niedopiętego fartucha.

„Nie ma co łąać, gdy baba trzyma cię za jaja i sprawdza, czy jest w nich zgromadzony wystarczający zapas amunicji” — pomyślałem, święcie przekonany, że lekarz ma widać sposób na wymacanie spermy w środku, choć nie miałem zielonego pojęcia jak można coś takiego wyczuć, bo mnie, ani kumplom, nigdy się to nie udało, choć kiedyś nawzajem zrobiliśmy sobie we czterech podobne „badania”. Poza małymi grudkami nad lewym jajkiem w woreczku u Gucia, nikt nic u nikogo niczego nie wyczuł. Potem chłopak zaniepokojony drobną odmiennością oraz niewielkimi klejnotami (w porównaniu do trzech kumpli), poszedł z matką do prawdziwego lekarza i dowiedział się, że przytrafiło się mu zapalenie jakiegoś powrózka. No ale miał szczęście. Lekarzem był facet i wyleczył go, tyle że oglądał, obmacywał i wypytywał o wszystko dokładnie w obecności nie tylko młodej pielęgniarki, ale też starej rodzicielki. I stało się. Gucio zaprezentował wszystkim przypadkowy wzwód swego niepozornego w zwisie kindybałka. Ja natomiast, całkiem goluteński, stałem aktualnie frontem przed prześliczną, młodą wychowawczynią oraz sympatyczną sąsiadką z bloku i ładną, błękitnooką lekarką ze spozierającym na mnie ponętym biustem, czyli przed trzema atrakcyjnymi kobitkami i naprawdę nie miałem zielonego pojęcia, co mnie jeszcze za chwilę czeka.

— Często się onanizujesz? — dociekała lekarka obmacując mi bardzo dokładnie drugie jądro.

— Noo... róóóźnie... Jak przyjdzie ochota... wtedy... zwałam — wyjąkałam.

— Raz? Dwa? Trzy razy w tygodniu? — drażyła uparcie niezręczny dla mnie, intymny temat.

— Bywa, że i... codziennie... — szepnąłem speszony.

O tym, że czasami wałę dwa lub trzy razy na dzień bałem się wspomnieć, by nie wyjść na pieprzonego zboczkę. Zauważyłem, że wszystkie moje odpowiedzi są skrupulatnie notowane przez pielęgniarkę w tabelce, w ogólnounijno-europejskiej karcie medycznej.

— Wyobrażasz sobie wtedy coś erotycznego? A może oglądasz przy tym jakieś zdjęcia, obrazki lub filmy? — wypytywała obojętnym tonem medycza.

Jej wścibskość, ciekawość i dociekliwość zaczęły mnie nagle irytować.

„Co babie, lub tej całej, pieprzonej Unii Europejskiej do tego, jak często i przy czym zwałam? Ostatecznie to wyłącznie moja, prywatna sprawa, a nie nachalnie wpięprzającej się do wszystkiego, porąbanej Brukseli” — pomyślałem trzeźwo.

— Zależy — odparłem, czując, że ponownie robię się czerwony na twarzy. — Często... wałę przy... kampie — przyznałem szczerze, spoglądając na naszą cudowną, prześliczną biologiczkę.

I to był błąd! Ogromnie głupi, niewybaczalny wprost błąd. Kompletna siara i osobista tragedia na dodatek. Publiczny wstyd. O ośmieszeniu się nie wspomnę. Mówiąc krótko, przydarzył się istny koszmar! Nie wiem jak rzecz dosadniej określić słowami. Po prostu, stało się! Na oczach wszystkich...

Przelotna myśl o kampie i mojej tajnej fotce naszej przepięknej biologiczki (topless, wyłącznie w stringach, na plaży w Chorwacji, którą przysłała mi mms'em starsza siostra, po ich przypadkowym spotkaniu podczas wakacji) spowodowała, że mój Pan Niezależny poszybował ochoczo w górę. W ciągu kilku sekund zeszytniał maksymalnie, prezentując się nagle wszystkim zebrany w pełnej okazałości i gotowości bojowej. W dodatku zwrócił się frontem w stronę nauczycielki, która przyglądała mu się szeroko otwartymi oczami. Była zaskoczona, a policzki poczęły jej przyozdabiać lekki rumieniec, przeistaczający się stopniowo w purpurę. Wyraźnie speszyła się. Nie wiedziałem co mam zrobić, ani jak zachować się w zaistniałej sytuacji. Po prostu stałem bezradnie, demonstrując zebrany swego rozochoconego przyjaciela. Wstydziłem się? Nie wiem. Byłem chyba raczej mocno zażenowany.

— Skoro przydarzyła ci się nagle erekcja, zmierzmy ile twój penis ma w pełnym wzwodzie — zapowiedziała lekarka, która najwyraźniej postanowiła wykorzystać nadarzącą się okazję, do unijnych celów sprawozdawczych.

— Trochę mi głupio... Ja się nie... tego... No..., nie podjarałem przecież... On tak jakoś... sam z siebie. Zupełnie bez mojej woli wystartował. Przepraszam — bąknąłem, nie czując się zbyt komfortowo w zaistniałej niespodziewanie, niezręcznej sytuacji.

— Nie przejmuj się. Przy podobnych badaniach u młodych mężczyzn penis często reaguje wzwodem — rzekła uspokajająco znajoma sąsiadko — pielęgniarka.

— Pomożesz mi? — lekarka zwróciła się do niej — Penis jest łukowato wygięty, więc trzeba by go zmierzyć dokładnie po krzywiźnie. Linijką się nie uda. Podaj centymetr — poprosiła.

„Czemu, do diabła, one wszystkie brzydzą się mojego czyściuteńkiego fiuta?” — pomyślałem widząc, że pielęgniarka również najpierw wkłada gumowe rękawiczki, a dopiero potem bierze krawiecką miarkę i podchodzi do mnie — „Szczęście, że dziewczyny nie postępują tak na imprezach. Mało przyjemnie by wtedy było” — westchnąłem w myślach.

Lekarka bardzo dokładnie, lecz delikatnie obmacała nabrzmiąłą żołądź, a następnie centymetr po centymetrze badała oba boki sztywnego kutasa, lekko je przy tym uciskając palcami. Dotyk utrwał jedynie erekcję. Nie było szans, że ustąpi. Chcąc nie chcąc nadal musiałem demonstrować wszystkim wacka w takim stanie. Najgłupiej mi było z powodu nauczycielki, która nie odrywała od niego wzroku.

— Ciała jamiste bez zmian — orzekła lekarka. — Może pani wpisać BZ w ostatniej rubryczce? — spytała biologiczkę.

Ta wzięła długopis, przyciągnęła do siebie kartę z unijną tabelką i zanotowała dokładnie o co ją poproszono.

— Nie tak! — lekarka zwróciła się ponownie do pielęgniarki przykładającej właśnie centymetr do mego w pełni rozochoczonego waclawa. — Zmierzymy od nasady po całej krzywiźnie. Ty trzymaj na dole i w środku, a ja przytrzymam przy wierzchołku — poleciła.

— 17,5 cm — oznajmiła lekarka po chwili. — Proszę to wpisać w rubryce „ER” — znowu zwróciła się do naszej prześlicznej wychowawczynie.

— W ostatni weekend było równe 18 cm — zaprotestowałem nieśmiało.

— Często wymierzasz pracę? — zaciekawiała się pielęgniarka.

— Nie. Sam w ogóle już tego nie robię — przyznałem.

— Skąd w takim razie ów weekendowy wynik? — zapytała z uśmiechem.

— W sobotę na imprezie był nowy konkurs z pomiarami. Po raz kolejny wyszło 18 cm, naprawdę. Mierzyli komisyjnie — podkreśliłem.

— Kto był w komisji? — zainteresowała się biologiczka.

— Kto chciał. Czyli chyba wszyscy — wyjaśniłem.

— Dziewczyny też? — dopytywała z niedowierzaniem.

— Oczywiście. Już przed tygodniem zapowiadały niespodziankę na kolejnej imprezie. Same wymyśliły nowy konkurs i rozbierały wszystkich chłopaków po kolei. Żadnemu nie przepuściły.

— Chłopcy godzili się na taką zabawę? — zainteresowała się pielęgniarka.

— Nie wszyscy, ale co z tego. Jak któryś nie chciał dobrowolnie wyskoczyć z łachów, skuwały go kajdankami i ściągały majtki na środku pokoju, by wymierzyć wszystko co chciały. Nie było pomiłuj — przyznałem.

— Skoro tak, zmierzmy jeszcze raz — westchnęła lekarka.

Ponownie odbyło się przy świadkach bardzo dokładne, komisyjne mierzenie dumnego z siebie waclawa.

— OK., niech pani wpisze 18 cm skoro to dla niego aż takie ważne. Ale masz rację, rzeczywiście tak jest. Koleżanki miały rację — potwierdziła rezultat po nieco precyzyjniejszym pomiarze.

„Uff” — odetchnąłem w myślach. — „O mało nie zdegradowały mnie do czwartego miejsca w klasie. A tak nadal jestem w pierwszej trójce. Ale z Beniem i tak nie mam się co porównywać. Ma najlepszy rozmiar w całej szkole! Jestem o całe dwa centymetry za nim, tak w długości jak i w objętości. No, ale inni mają za to znacznie gorzej. Taki Trumniak na przykład, zaledwie 12 cm cienkiego sztywniaka w pozycji na baczność. I jak z czymś takim w ogóle startować do dziewczyn? Już przy wstępnej, przytulanej, selekcyjnej obmacywance w tańcu na imprezie ma biedak totalnie przerąbane. Laski ewidentnie cenią sobie męskie gabaryty. Wszak nie jeden chłopak się już o tym na własnej skórze przekonał” — pomyślałem współczująco o koledze.

— Proszę pobrać mu jeszcze wymaz z cewki — lekarka zwróciła się do pielęgniarki.

„Co ona zamierza mi zrobić?” — spanikowałem nieco w myślach i spojrzałem prosząco na nauczycielkę licząc na wyjaśnienie. Ale ta nadal wpatrzona była w mego ciągle sterczącego fiuta, który póki co w ogóle nie zamierzał opadać. Patrzyła na niego jak urzeczona lekko się uśmiechając. Po chwili podniosła wzrok i nasze oczy spotkały się przypadkowo. Wtedy też skonstatowałem, że nasza pani całkiem porządnie się już rumieni. Całkiem jak dziewczica z podstawówki, gdy nieoczekiwanie zobaczy w realu pełne wyposażenie gołego faceta. Ale biologiczka miała chyba blisko 30 lat i na pewno widziała w życiu niejednego ludzkiego samca ze sterczącą lancą. Z takim ciałem, biustem, nogami i pośladkami jakie mam w kompie na foci, na pewno nie może opędzić się od chętnych na nią amatorów do radosnych uciech we dwoje. Aż tu nagle czerwieni się na widok rozebranego ucznia, który jeszcze niedawno nie chciał zdjąć przy niej majtek w obawie, że wacek mu nagle stanie? Zaś gdy do tego doszło spanikował, lecz potem zrezygnowany, przyzwyczał się do swego braku stroju i teraz prawie nie wstydził się przy niej swej pełnej, intymnej, sterczącej dumnie nagości. Tym bardziej, że właśnie jej prawie całkowitą nagość (z wyłączeniem cipki) znał ze zdjęcia od ponad roku, chociaż ona nie miała o tym nawet zielonego pojęcia.

— Połóż się na kozetce — poleciała pielęgniarka.

— Co pani mi zrobi? — czułem się niepewnie widząc, że zmierza w moim kierunku z plastikowym patyczkiem zakończonym niewielkim kłębkiem waty.

— Pobiorę wymaz z cewki — odrzekła fachowo.

— Włoży mi to pani do tyłka? — przeraziłem się.

— Nie, do tego sztywniaka — wskazała na wacka, który ani myślał zmięknąć. — Połóż się na plecach — dodała.

— Bardzo będzie bolało? — byłem pewien straszliwych tortur i poczułem, że mój przyjaciel nagle jakby żdziebeczko dezerteruje ze strachu.

— Ani troszkę — pocieszyła pielęgniarka, zanurzając płytko patyk z watką w otworze wędnącego w jej oczach i palcach wacusia.

Rzeczywiście nie bolało. Uznałem, że już koniec moich mąk i chciałem się ubrać, a przynajmniej założyć gacie korzystając z okazji, że wacus ponownie dynda sobie beztrąsko i przynajmniej nie będzie problemu z wygodnym ułożeniem go w slipach. Sięgnąłem po majtki.

— Zaczekaj — usłyszałem głos lekarki — Jeszcze prostata.

— Co takiego? — spytałem mocno zaskoczony.

Byłem przekonany, że prostata to choroba. Coś co ma się dopiero na starość. Dziadek miał prostatę i przez nią zmarł. Sądziłem, że to nowotwór. Ja mam dopiero 16 lat, więc...

— Skąd u mnie nagle prostata? — zapytałem lekko przerażony.

— Każdy chłopczyk ma ją od urodzenia — uśmiechnęła się lekarka. — Coś mi się wydaje, że edukacja seksualna w tej szkole kuleje — zwróciła się do nauczycielki.

— Jestem tu dopiero drugi rok i widzę co się dzieje — odparła biologiczka — Przede mną uczyła ich „stara Bździągwa od biologii”, tak ją nazywali. Na początku automatycznie odziedziczyłam po niej przezwisko. Mawiali o mnie „nowa Bździągwa”, ale szybko się przekonali, że zwyczajnie takie określenie do mnie nie pasuje — zaśmiała się. — Robię co mogę, ale zanim w całej szkole sprostuję internetową wiedzę o seksie oraz naprawię wieloletnie błędy mej poprzedniczki, minie nieco czasu.

Lekarka zanurzyła palec otulony gumową rękawiczką w jakimś białym mazidle i poleciła:

— Stań tyłem i ukłoń się głęboko.

— Co mam zrobić? — zdziwiłem się.

— Pochyl się mocno do przodu i oprzyj rękoma o kozetkę — wyjaśniła.

„Rety, przecież w takim ustawieniu wyjdzie tak, że wychowawczynie będzie patrzyła mi prosto w odbyty!” — pomyślałem zniesmaczony.

— Mogę z tej strony? — wskazałem na przeciwległy bok kozetki.

— Nie, tu mam lepsze światło — oznajmiła. — No już, wypinaj pupę — była nieco zniecierpliwiona.

Zrezygnowany wykonałem polecenie.

— Odciągnij mu prawy pośladek — poprosiła pielęgniarkę.

Ta zrobiła co trzeba, a lekarka odciągnęła mój lewy półdupek. Byłem pewien że teraz przymusowo puszczam „brązowe oko” do naszej pięknej biologiczki. Mogłem liczyć na to, że odwróciła wzrok.

— Poczujesz zimną maź na odbycie, a potem wsunę ci palec do wewnątrz — lojalnie uprzedziła lekarka.

— Ałłaa — krzyknąłem przerażony choć jeszcze nic się nie wydarzyło.

— Nie histeryzuj, badanie w ogóle nie boli — rzekła uspokajająco pielęgniarka.

Chwilę później poczułem zimno w tyłku i jakiś palec wsuwający się do środka. Nie bolało, a ów bardzo ciekawski palec powoli zwiedzał wnętrze wokół odbytu i stopniowo, acz systematycznie wpełzał głębiej.

„Więc tak czuje się człowiek z palcem w dupie” — skonstatowałem w myślach. — „Nie powiem żeby było przyjemnie, ale przynajmniej bólu ani śladu” — wyraźnie się odprężyłem.

I nagle palec, zanurzony w mój tyłek aż po swą rękojęść, znalazł coś, co go szczególnie zaciekało. Nacisną z jednej, potem z drugiej strony, po czym tak jakby zaczął owo „coś” delikatnie masować. Ze zdziwieniem stwierdziłem, że zabiegi pobudziły do działania mego przyjaciela, który w mgnieniu oka, z uroczego wisielca, przeistoczył się ponownie w okazałego waclawa, z dumą prezentującego potwierdzone niedawno centymetry ciał jamistych wypełnionych teraz maksymalnie krwią. Doznanie było tak silne, że byłem zupełnie zaskoczony potęgą i ciśnieniem erekcji oraz lekkim pobołowaniem podkurczonych, a w zasadzie przyciśniętych mocno, lecz samoistnie, do krocza jąder.

„Ona mnie regularnie posuwa czy gwałci? — zastanawiałem się. „I w dodatku robi rzecz w istic pedalski sposób!” — myślałem z przerażeniem. „Ale żeby aż tak silna „stójka” od samego grzebania palcem w tyłku...?” — byłem zaskoczony. „To nawet może być fajne, ale nie tak publicznie! No i w dodatku nie przy naszej ślicznej nauczycielce, której zdjęcie w mój kompie nie jeden już mój wytrysk widziało” — przemknęło mi przez głowę.

— Za moment się spuszczę! — krzyknąłem z przerażeniem.

Lekarka błyskawicznie wyciągnęła palec z tyłka i w tym momencie rozległ się donośny, huczny, przeciągły pierd. Chęć wytryśnięcia przeszła mi nieomal natychmiast, gdy poczułem naturalną woń swych odgłosów.

— Przepraszam — bąknąłem zawstydzony — Ja nie chciałem...

— Nie przejmuj się. Gazy często odchodzą przy badaniu doodbytniczym. Dzieje się tak samoistnie, nawet nie przypuszczałeś, że to się stanie — uspokajała mnie pielęgniarka.

Odwróciłem się i spojrzałem na nauczycielkę niezbyt pewny czy i ona uwierzy w moją niewinność. Zobaczyłem, że jej wzrok znów zainteresował się moim już tylko na wpół

uniesionym fiutem i cierpliwie obserwował jego systematyczną wędrówkę ku dołowi. Policzki i uszy nadal miała zaczerwienione. Trudno było mi uwierzyć, że aż tak ją peszyłem?

— Możesz się ubrać — rzekła lekarka zapisując coś w unijnych papierach leżących na stole. — Teraz zapraszam Jarka. Kładź się — wskazała kozetkę.

Chłopak, ze zwieszoną głową wstał i podszedł do leżanki. Wiedział co go czeka. Ja, z całej szkoły, byłem pierwszy. Tak ustaliliśmy z chłopakami. Wszyscy uważali, że niczego się nie wstydzę, więc zdjęcie majtek przed lekarką nie robi na mnie najmniejszego wrażenia. I pewnie byłoby tak, gdyby nie zaskakująca całkowicie obecność w gabinecie naszej prześlicznej wychowawczynie, w której od roku się skrycie podkochiwałem. W gruncie rzeczy nawet nie wstydziłem się przy niej swej intymnej nagości, ale na pewno nie były to okoliczności, w których ze wszelkimi detalami chciałem ją zaprezentować. Lecz cóż, stało się i muszę sobie teraz jakoś poradzić. Nie przypuszczałem jednak wcale, iż temat mej pełnej nagości przy owej przepięknej kobiecie powróci jeszcze za jakiś czas, lecz już w całkiem innych, bardziej sprzyjających okolicznościach...

Nim się ubrałem i pozbierałem wszystkie swoje rzeczy, tuż przed opuszczeniem gabinetu, ponownie usłyszałem sakramentalne:

— Zdejmij majtki — wypowiedziane przez młodą lekarzkę.

Odwrociłem się. Jarek potulnie opuszczał slipy, stojąc przed trzema atrakcyjnymi kobietami, po czym całkiem je zdjął i, podobnie jak ja, odrzucił na kozetkę. Ze zdziwieniem spostrzegłem, że nasza śliczna biologiczka patrzy nie na golusieńkiego kolegę, również szczerze obdarowanego przez naturę, lecz na mnie. W dodatku uśmiechnęła się i puściła oko. A może tak mi się tylko wydawało? Nie wiem, ale uśmiech miała na ustach na pewno.

— Jak było? — zapytał Robert z kolejnej grupki oczekującej przed drzwiami gabinetu.

— Da się przeżyć — wzruszyłem ramionami. — Tyle, że przy badaniu jest biologiczka i moja sąsiadka z parteru.

— O kurwa. Całkiem na gólkę przy nich byłeś? Kazały zdejmować majtki? — żądał szczegółów Hubert.

— Mów wreszcie. Musiałeś pokazać? — dociekał Andrzej.

— Człowieku, pokazać to małe piwo. One ściągają ci gacie, dokładnie oglądają, obmacują kutasa, mierzą linijką, suwmiarką, a potem jeszcze centymetrem. Pamiętaj, pilnuj wymiarów bo zaniżają wyniki! Przy tych „pieszczotach” tobie staje, a doktorka jakby nigdy nic, dalej wszystko maca i jeszcze bardziej fajfusa napręza. Wypytuje jak często i przy czym się brandzłujesz. Wtyka ci jakiś pręt w chuja, a na koniec wciska palec w dupę i wierci nim tak, że mało się przy nich nie spuścisz. Wreszcie pierdzisz głośno w brew sobie, a one się cieszą i mówią, że to normalne. Chłopie, to porąbane! Totalny kociokwik i kompletna paranoja do kupy razem wzięte.

— Naprawdę biologiczka na wszystko patrzy? — zapytał z obawą Robert.

— Patrzy? Chłopie, ona chłonie widok fiuta jak jakiś, kurwa, pieprzony narkotyk. A jak ci stanie, oczu nie może wprost od niego oderwać. Ale robi się przy tym dziwnie czerwona. Za ładna jest by była jeszcze dziewczicą. Nie możliwe przecież aby patologia taka u niej zachodziła — uznałem.

— Cholera, przymusowo prezentować sterczącego kutasa przy takiej lasce? Totalna masakra — podsumował Jasiak, którego również czekało badanie.

— Ale nie każą przy sobie walać? Nie musiałeś się przy nich spuszczać? — Robert chciał się najwyraźniej upewnić co go czeka.

— Nie, przynajmniej ja nie musiałem. Jak krzyknąłem, że zaraz trysnę, od razu przestała macać i dała mi spokój. A zaraz potem pozwoliła się ubrać.

— Kurwa, dobre chociaż to. Ale jednak siara — podsumował krótko Jaś.

— Klejnoty też obmacują? — ustalał dalej Robert.

— Bardzo dokładnie. Tylko wiecie co, po tej zabawie w doktora, jajka mi rozsadza mimo, że się rano spuściłem. Chyba pójdę do klopa zwalić, inaczej nie wyrobię na lekcji — wyznałem bez krępacji.

— Jeśli odrobisz za mnie matkę, pomogę — rzekła śmiejąc się Lucynka, która właśnie pojawiła się w korytarzu i najwyraźniej słyszała końcówkę naszej rozmowy.

— Stoi! — podniosłem dłoń i po przyjacielsku klepnąłem dziewczynę w ramię gdy się zbliżyła.

— Wacek czy umowa? — zaśmiała się.

— Jedno i drugie — przytuliłem ją do siebie.

— Twoje „jedno” zaraz obejrzę — parsknęła śmiechem.

— W kiblu? — zapytałem.

— Mam lepszy pomysł. Wuefisty dziś nie ma, jego składzik jest wolny. Widziałam klucz w drzwiach — dodała zachęcająco.

— Mamy pół godziny, a ze dwa razy będę pewnie potrzebował. Strasznie jestem po tych unijnych, macanych oględzinach nabuzowany — wyjaśniłem.

— Czyli jeszcze chemia. Mam trzy zadania na środę. Odrobisz? — spojrzała na mnie przekrzywiając szelmowsko blond główkę.

— Spoko, chemię też dam radę — obiecałem.

— Wolisz najpierw rąsą, a potem buzią? — zapytała.

— Złotko, ty ustalasz kolejność. Ale na początek raczej łapka, bo jestem naprawdę cholernie przeładowany, więc pewnie strzelę obficie i możesz na raz nie przełknąć — wyjaśniłem.

— Masz coś do popicia? — uzmysłowiła sobie ewentualny problem.

— Light colę w plecaku — oznajmiłem.

— OK., jeśli light, może być — zaakceptowała.

Przemknęliśmy się do składziku i zamknęliśmy za sobą drzwi na klucz. Znów musiałem opuścić spodnie i majtki, ale tym razem już tylko przy jednej kobitce. W dodatku sam chciałem i naprawdę nie mogłem się doczekać koleżeńskiej przysługi ze strony jej pomocnej dłoni. Byłem pewien, że spotka mnie wreszcie coś przyjemnego, a nie publiczne tortury na golasa przy przypadkowych ludziach. I pomyśleć, że wszystko z powodu zachcianek Unii Europejskiej, która przyznała fundusze na oglądanie i wymierzanie wszystkiego, co na co dzień noszę dyskretnie w spodniach, miast przeznaczyć kasiorę na istotniejsze cele społeczne.

„Tylko czemu biologiczka czerwieniła się widząc moje nabrzmiałe berło?” — zastanawiałem się w myślach.

Spojrzałem na Lucynkę. Z bliska obserwowała jak mój przyjaciel rośnie, ale bynajmniej się nie rumieniła, tylko objęła delikatnie palcami i zaczęła lekko masować. Najpierw wolno, a później szybciej i mocniej. Nie minęła minuta, a na ściance akwarium stojącego przed nami dały się słyszeć głucho-chlupiące uderzenia obficie wylatującej ze mnie pod dużym ciśnieniem spermy. Poczulem znaczną ulgę w kroczu i odetchnąłem głęboko. Ze zdziwieniem spostrzegłem, że pływające w akwarium miczki, gupiki i molinezje roją się przy strugach mego nasienia ściekającego po ścianie akwarium i usiłują je zjadać przez szybę.

— Pewnie są głodne — wywnioskowała Lucynka — WF’ista zachorował dziś nagle i od piątku nikt ich widać nie karmił.

Podeszła do akwarium, zebrała na palec nieco spermy i zanurzyła w wodzie. Rybki momentalnie zaczęły rozszarpywać glut, który spłynął do środka. Następnie dziewczyna kilkakrotnie powtórzyła czynność, czyszcząc w ten sposób ściankę akwarium i karmiąc mną rybki.

„Nic w przyrodzie nie zginie” — skonstatowałem — „Nawet sperma może mieć jak widać inne zastosowanie, niż zaplanowała docelowo matka natura”.

— Wiesz ile kalorii ma sperma? — Lucynka zawsze miała zacięcie dietetyczki.

— Pojęcia nie mam. Sprawdź w necie — doradziłem.

Wzruszyła ramionami i spojrzała na mego częściowo obwisłego wacka.

— Odpoczywasz jeszcze, czy już mam brać nicponia do buzi? — zapytała.

— Do pyszczka — odparłem. — Ale chyba nie raz, a ze dwa razy będę jeszcze potrzebował — zasygnalizowałem jej swój dzisiejszy wyraźny nadmiar potrzeb.

— Więc jeszcze fiza na czwartek — negocjowała przytomnie dziewczyna.

— Lucy, rozliczymy się ostatecznie później — odparłem — Wiem, że nie robisz niczego bezinteresownie. Ale gratis mogła byś choć pokazać cycki. Małe masz, ale bardzo fajne. Akurat mieszczą się w dłoni — zachęcałem.

— OK. Masz gratisa — odrzekła ściągając bluzkę przez głowę. — Możesz sobie całować i pomacać, tylko delikatnie — podkreśliła.

Nigdy nie nosiła stanika. Sam widok jej nagich, miłych w dotyku, jędrnych piersiątek sprawił, że wacek zaczął się unosić i szybko przyjął nienaganną pozycję na baczność. Lucynka położyła na swej drobnej dłoni me klejnoty. Lewą pieściła sakiewkę z jądrami, a prawą masowała nabrzmiałego zbója zbliżając go stopniowo do ust.

— Masz tu colę — postawiłem na krześle obok niej popitkę wyjętą z plecaka.

— OK. Kolejny raz też wezmę do buzi. Nie zamierzam dzielić się tobą z rybami. Czytałam w necie, że sperma korzystnie wpływa na zdrowie i urodę dziewczyny — dodała.

— Też na podobne wieści natrafiłem kiedyś w sieci — przypomniałem sobie.

— Twoje nasionka smakują mi nawet. Ale daj znać jak będziesz dochodził. Nakieruję wystrzały pod język, żebym się nie przydławiła jak kiedyś.

— Spoko, byle nie w oko. Uprzedzę cię wcześniej nim tryśnie — uspokoiłem dziewczynę.

— Tylko pamiętaj, cholerniku, gdyby cię poniosło — przykazała stanowczo, przystępując do dzieła.

— OK. — zapewniłem.

Ochoczo poddałem się rozkosznym przeżyciom z udziałem smukłej dłoni, zwinnego języka oraz ciepłych, wilgotnych ust licealnej przyjaciółki, która stopniowo stawała się coraz lepsza w te klocki. Cóż, ostatecznie moja szkoła! A częsta praktyka zwykle czyni mistrza. Kobiet najwyraźniej również ów slogan dotyczy. Lucynka od samego początku była wyjątkowo utalentowana w oralu. W dodatku zajęcie sprawiało jej autentyczną radość. Nie ukrywała owego faktu przed chłopakami, wśród których cieszyła się ogromnym powodzeniem na wszystkich imprezach. Tak, Lucy lubiła to robić. Cieszyła się, że potrafi nieść pomoc i w trudnych chwilach sprawiać kolegom przyjemność, przynosząc upragnione ukojenie oraz ulgę w cierpieniach. Ostatecznie w harcerstwie, drużna Lucyna, była samarytanką. Od piętnastego roku życia posiadała złotą lilijkę nabitą na krzyż i często, z dumą, chwaliła się zdobytym stopniem. My zaś ceniliśmy ją za uczynność, dobre chęci, umiejętności oraz wybitnie prospołeczną postawę. Wprost przepadalśmy za dziewczyną. I to bardzo. Naprawdę. Nie mogło być przecież inaczej.

Rozdział 2:

Szkolne eksperymenty

Unijne, obligatoryjne badania medyczne nad wielkością i wydajnością naszych penisów i jąder oraz dojrzewaniem płciowym przeszły do szkolnej historii. Krępujące emocje opadły, ale niezapomniane wrażenia i różnorakie wspomnienia pozostały. Przynajmniej w głowach niektórych z nas. Pewne elementy lekarskich poczynań wzbudziły nawet naszą autentyczną ciekawość i zachęciły do rychłego rozpoczęcia własnych eksperymentów i studiów nad ludzką seksualnością. Oczywiście nie tylko w celach poznawczych ustawicznie pogłębialiśmy swą wiedzę. Przyjemność również należało brać pod uwagę i to przede wszystkim. Wszak seks jest z nią wyjątkowo mocno powiązany. Inaczej przecież w ogóle nie warto byłoby się nim zajmować.

Okazało się, że na przysłowiowy „palec w dupie” nie wszyscy reagowali tak silnym wzwozem jak ja. Z kilku relacji wiedziałem, że niektórzy koledzy też tak mieli. Zaś jeden, przerażony, nikogo w porę nie ostrzegł i wystrzelił na podłogę w gabinecie przy wszystkich zebranych gapiach. Inni natomiast mówili, że przy grzebaniu im w tyłku fiut cały czas spokojnie wisiał i z samego obrzydzenia oraz przerażenia ani myślał wstawać. Tylko nasz Mały Jasio w ogóle przez całutkie badanie miał wszystko oklapnięte i nawet pomimo zastosowania przez lekarkę specjalnej pompki do wywoływania erekcji nic z tego nie wyszło. Tak więc nijak pomiarów we wzwodzie nie mogły mu zrobić i został sklasyfikowany jako przypadek medyczny, który należy poddać dalszej, wnikliwej obserwacji finansowanej już przez państwo, a nie wścibską Unię. Chłopak dostał nawet od razu skierowanie do specjalistycznej przychodni, gdzie lekarka, co pół roku, miała oglądać mu jajka i wymierzać fiuta.

Jak się wieść rozeszła po szkole, dziewczyny z czystej babskiej ciekawości postanowiły same komisyjnie przebadać biednego Jasia. Zwabiły go podstępem po lekcjach do sali gimnastycznej, przywiązały biedaka solidnie do drabinek i mimo bezsilnych, błagalnych protestów, a nawet szlochów przerażonego pacjenta podciągnęły mu koszulkę, opuściły do kostek spodnie wraz z majtkami, by wspólnie, dokładnie i bardzo wnikliwie przeanalizować sprawę. Ujrzały ponoć niewielką, śpiącą paróweczkę, a w woreczku wymacały dwa jajeczka wielkości dorodnych mirabelek. Po odpowiednich, ręcznych zabiegach komisji składającej się z pięciu licealnych uczennic mających wyraźne zacięcie naukowe, paróweczka Małego Jasia zmieniła się w niewielki, ale stwardniały serdelek, a następnie, po dłuższej chwili dalszych obserwacji i dociekań badawczych skapo wystrzeliła. Wszystko zostało oczywiście dokładnie udokumentowane na kilku smartfonach, jako dowód błędu medycznego popełnionego przed kilkoma dniami w gabinecie medycznym. Filmik, jako dowód rzeczowy, rozesłano następnie wszystkim, którzy zapragnęli go obejrzyć.

Jaś okazał się więc sprawny seksualnie, tylko niestety dość mizernie wyposażony przez naturę. Przynajmniej tak orzekły nasze najlepsze szkolne „lekarki” działające widać bardziej fachowo niż państwowo-unijna służba zdrowia przeprowadzająca wcześniejsze oględziny, przez którą Jasio o mały włos nie zyskał sobie hańbiącego miana totalnego impotent. On mógł, tylko nie chciał. Po prostu tak miał. W skali szkolnej — istny ewenement! Widocznie i w naszym wieku zdarzają się czasem tacy, którzy nie mają specjalnie ochoty na bzykanie się z kimkolwiek lub notoryczne walenie konia w domowym zaciszu. Przeważają jednak inni. I chyba dobrze, że tak jest. Ich życie bywa ciekawsze.

Grzesiek z Jurkiem, w trakcie przymusowego demonstrowania w gabinecie swych obnażonych klejnotów, też mieli podobne wrażenia jak ja. Czyli lekka krępacja (no bo trzy całkiem niezłe baby, a my przed nimi kompletnie na golasa, ze sterczącymi na baczność fiutami i palcem w parszającej dupie wypiętej w stronę ślicznej nauczycielki) oraz intrygujące

zaciekawienie z powodu nowych, silnych doznań czysto fizjologicznych. Owszem, sprawa może okazać się nawet dobra, no ale oczywiście w zupełnie innych okolicznościach i w intymniejszej ciutkę sytuacji! Rada w radę postanowiliśmy szybko za eksperymentować. Ba, tylko z kim i gdzie?

Ja od razu pomyślałem o Lucynce. Zwykle była otwarta na wszelkie nowości w seksie. Kiedy zaczynała mi obciągać w rewanżu za częste odrabianie matmy, której nie znosiła, nie chciała połykać spermy. Wystawiała mnie w ostatniej chwili z buzi i wypalałem ślepo gdzieś w przestrzeń wokół niej. Raz nie wykazała się refleksem i pierwszym strzałem oberwała w oko, ale na szczęście to jej nie zaszkodziło. Potem wyczytała w necie, że sperma zawiera wiele cennych substancji odżywczych i prozdrowotnych, więc postanowiła nauczyć się ją konsumować. Najpierw trenowała łykając surowe jajka przepiórcze, potem kurze. A gdy nabrała już nieco wprawy wypijając zgrzewkę kurzących jaj w dwa dni, zadzwoniła do mnie żebym przyjechał do niej ze swoim eliksirem.

Był maj, ja w krótkich, luźnych spodenkach stoję w tramwaju, a ona wydzwania i relacjonuje na co ma nagłą ochotę. Ucieszyłem się, ale na tę samą wieść mój wacek momentalnie zwariował. W spodenkach błyskawicznie powstał namiot, więc szybko usiadłem i zakryłem go torbą. Pech chciał, że na najbliższym przystanku wsiadła jakaś babcia i domagała się bym ustąpił jej miejsca. Co miałem zrobić, podniosłem się i zakrywając namiot stanąłem przy kasowniku. Po chwili usłyszałem śmiech. Dwa tłuste kaszaloty w moim wieku pokazywały sobie palcami mą torbę, rechocząc na całego. Początkowo speszyłem się, ale chwilę później postanowiłem pójść na całego. Opuściłem torbę, podszedłem do pasztetów i dumnie stanąłem przed nimi przodem. Zamilkły z wrażenia. Najwyraźniej speszyły się, bo wysiadły od razu na kolejnym przystanku.

„To jednak nie jest zbyt sprawiedliwe, że tłuste dziewczyny nigdy nie mają wzięcia w szkole. Nie są zapraszane na imprezy i w ogóle giną w tłumie mimo swych sporych gabarytów. A wacki znają zapewne wyłącznie z Internetu. Na żywo raczej nie mają szans poznać ich bliżej” — pomyślałem.

Lucynki nie namawiałbym jednak do eksperymentowania z trzema męskimi tyłkami jednocześnie. A i Grześ z Jurkiem nalegali byśmy najpierw spróbowali zabawić się wyłącznie w męskim towarzystwie, bo we trzech może wspólnie coś wymyślimy, a w razie czego nie ośmieszymy się przed większym gronem przygodnych gapiów. Od razu zaznaczyłem, że nie chcę aby któryś z nich grzebał mi paluchem w tyłku, ani też sam nie zamierzam nikomu tego robić. Jeśli chcą, mogą jednak zostać i popatrzeć jak oni eksperymentują ze sobą nawzajem. Byli zawiedzeni, ale stwierdzili, że co trzy głowy to nie jedna, więc OK.

Kantorek po lekcjach był wolny, a klucz tradycyjnie siedział w drzwiach. Weszliśmy. Wyjęliśmy z torby trzy browary i otworzyliśmy je. Chłopcy ustalili, że najpierw Grześ wetknie palec w tyłek Jurkowi i pomaca co tam się naprawdę znajduje. W necie sprawdziliśmy wszystko o prostacie, a na stronie seksuologa angielskiego Grześ wyczytał, że taka zabawa jest nawet dobra dla osób lubiących urozmaicenia w seksie. A nasza trójka do tej grupy na pewno się zaliczała. Więc...

— Opuść gacie i wypnij się — Grześ przejął inicjatywę.

— Spoko, cały się rozbioreę żebyś mi przypadkowo ubrania gównem nie ubabrał. Nie mam zapasowych łachów przy sobie, więc w razie czego nie chcę wracać do domu śmierdzący — oznajmił Jurek i zaczął zdejmować ubranie.

— Zwaląłeś już dzisiaj? — dociekał Grześ.

— Co ci do tego? — zachnął się Jurek.

— Chodzi o to, czy masz zgromadzone wystarczające zapasy ładunku na wystrzał — wyjaśnił Grześ.

— Spoko, nie martw się, wystarczy — zapewnił Jurek. — Myślisz, że mi odpalisz przez tyłek? — zapytał.

— A skąd mogę wiedzieć. Z tego co piszą w necie wynika, że zachodzi taka ewentualność. Podobno weterynarze spuszczają tak byki do próbówek, żeby zapładniać potem ręcznie krowy — Grześ najwyraźniej był odczytany w fachowej literaturze.

— Ja cię kręcę, ale robota. Całe życie spuszczać byki grzebiąc im w dupie. To nie dla mnie — zapewnił Jurek.

— Kto ci karze iść na weterynarię? — zapytał.

— Coś będę musiał studiować. Starzy mi tego nie odpuszczą — westchnął.

— Spoko, odległy problem. Skoro jesteś już całkiem goły, wypnij mi się tu jakoś — polecił Grześ.

— Tak wystarczy? — Jurek oparł się o wysoki stolik wypinając lekko pośladki.

— Pochyl się bardziej. Z tego co było w necie wynika, że przed wepchnięciem palucha musi być widać brązowe oko — przypomniał sobie Grześ.

— Może uklękne na kanapie — Jurek spojrzał w kierunku starej otomany.

— OK.

— Zimno tu i fiut mi się przez to obkurczył — zauważył Jurek.

— Spoko chłopie, tu sami swoi. Dziewczyn nie ma, więc i wstydu też. My obaj i tak wiemy jaki rozmiar normalnie masz. Ale faktycznie nieco ci się skurduplił teraz — ocenił Grześ patrząc na dyndający wisiołek kolegi. — Jak dobrze pójdzie może ci go rozgrzeję.

— Zaczynaj, bo cały zamarzneę — Jurek klęknął na otomanie wypinając tyłek tak, że obaj z Grzesiem zobaczyliśmy jego odbyt.

— Teraz dobrze — stwierdził Grześ. — Przygotuj się, wchodzę — przyłożył palec wskazujący do odbytu i usiłował wepchnąć go do środka.

— Aa!łł, przestań, boli — jęknął Jurek.

— I co gorsze, nie wchodzi — zdziwił się Grześ. — Jak ona to robiła? — usiłował przypomnieć sobie badanie przeprowadzane przez lekarkę.

— Chłopaki — wtrąciłem się — Pamiętam, że zanim wsadziła mi palec położyła na odbycie coś zimnego, a potem rozmasowując to wślizgnęła się do środka.

— Pamiętam. Tak, to było zimne i śliskie. A na stoliku obok niej stał słoiczek z czymś mętym i białym — przypomniał sobie Jurek.

— Czyli trzeba czymś posmarować twoje brązowe oczko — stwierdził Grześ.

Wszyscy zaczęliśmy rozglądać się po pomieszczeniu, ale nie było niczego co mogłoby w tym celu posłużyć.

— Co może być zimne i śliskie? — zastanawiał się Grześ.

— Sperma...? Jak wystygnie...? — niepewnie napomknął Jurek.

— Mamy! — ucieszył się Grześ. — Zwał do tego naczynka — podał mi plastikowy kubeczek.

— Zwariowałeś? Już dzisiaj waliłem. A nawet gdybym miał się za to przy was wziąć, muszę mieć coś na podniecie. Goły tyłek z odbytem na wierzchu, czy obkurczony fiut Jurka na mnie nie podziała. Płeć się nie zgadza — wyjaśniłem.

— OK. — odparł Grześ — Jurek musi zachować ładunek do eksperymentu, więc sam zwał. Poszczę od wczoraj, więc spoko, będzie tego sporo i łatwo pójdzie. Patrzcie i podziwiajcie — zarechotał rozpinając spodnie.

— Mogę ci obciągnąć — zadeklarował Jurek.

— Dobry pomysł. Szybciej pójdzie — skonstatował Grześ opuszczając spodnie jednocześnie z majtkami i podciągając koszulkę pod pachy.

— Myłeś dziś wacka? — upewniał się Jurek.

— Spoko, mucha nie siada. Kutas czyściutki jak łąka. Możesz śmiało brać się od razu do roboty — zapewnił kumpla.

— Czyli prawdę o was mówią żeście dwa pedały — podsumowałem, widząc jak Jurek wprawnie liże i zasysa Grzesiowego fiuta, który jak strzała poszybował w górę.

— Pedały? — zachnął się Grześ — Przecież sam widziałeś kiedyś na imprezie, jak posuwałem w kuchni na stole jego siostrę. Nawet mi ją przytrzymałeś, bo wierzgała za bardzo i bałem się, że zleci na podłogę i coś sobie złamie — przypomniał.

— No, pamiętam. Spuścić się nie mogłeś po pijaku. Dopiero na ręcznym sam dotarłeś do celu, a golotka dziewczyna zasnęła na stole — odparłem.

— A widzisz — ucieszył się Grześ.

— Teraz też widzę. On zabawia się twoim sztywnym wackiem. Dla mnie to pedalstwo — przyznałem.

— Pedalstwo byłoby wtedy, gdybym zamiast palca chciał mu tam wsadzić fiuta. A sam widzisz, że nie mam w tym wprawy, bo szukam jakiegoś rozwiązania i doraźnej pomocy — wyjaśniał Grześ.

— To jak byś to nazwał? — wskazałem na Jurka, który właśnie zassał jego sterczącego penisa głęboko do gardła.

— Po prostu, oral — wyjaśnił Grześ.

— No, fakt. Ale jednak z chłopem, czyli oral pedalski. Nie powiesz przecież, że Jurek to zajebista laska skoro obaj widzimy teraz jego jajka i pokurczoną kuškę — nie dawałem za wygraną.

— Tylko nie kuškę — wybełkotał Jurek z pełnymi ustami — wypraszam sobie.

— Chłopie, oral to oral, bez względu na to, kto ci go robi — wyjawiał swój punkt widzenia Grześ.

— To co w takim razie? Jesteście bisexy? — zapytałem.

— No, raczej coś w tym guście. Lubię dziewczyny i ich cipki, ale lubię też sterczące wacki. Jedno i drugie mnie kręci. Zarówno golutkie, rozkraczone piczki, jak i sporawe kutaski ponętne bywają. Twój, szczególnie na bacność, naprawdę mi się podoba — oznajmił Grześ.

— Zapomnij. I odpuść sobie. Mnie twój nie kręci — zapewniłem.

— Trochę tracisz w życiu przez jednotorowy seks. No i męczysz się z humorzastymi laskami. Po co ci to? Spróbuj kiedyś z chłopem. Może przekonasz się, że mam rację. W razie czego, służę pomocą przy męskiej inicjacji.

— Dzięki, ale odpada. Czemu uważasz, że męcę się z laskami — byłem zdziwiony.

— Proste. Na przykład ta cała Lucynka. Obciąga ci, ale zawsze za coś: matma, fiza, chemia... — wyliczał. — A my z Jurkiem kupujemy sobie po browarze, zamykamy się u mnie w pokoju i nawzajem robimy sobie dobrze. Łapa, buzia i po problemie. Żadnych targów, fochów, warunków, handlowych negocjacji... Nic z tych rzeczy. Po prostu opuszczamy gacie i opróżniamy sobie nawzajem jajka aby nie cisnęły. Tak jak się robi siku czy kupę jak najdzie nagła potrzeba. Chłopie to zwyczajna fizjologia i biologiczny przymus ustalony przez naturę. Ktoś wymyślił sobie później jakąś miłość, ale to głupota dobra dla dziewczyn. Ich nic nie ciśnie, więc mogą sobie poczekać bóg wie na co i czort wie przez jak długo. A ty, jak sobie nie ulżysz i nie wystrzelisz, to cię jajka rozboleją, albo nocką kołderkę ubabrasz i tyle z tego masz. Ot proza życia. Więc co lepsze? Pomyśl.

— Ty nie gadaj tylko skup się na tym co robię i spuść się wreszcie. Nigdy tak długo nie wytrzymujesz — przerwał mu dalszy wywód klęczący przed nim Jurek.

— Sorki, OK., zaraz wystrzelę. Przygotuj pojemnik — polecił Grześ.

Akcja pobierania nasienia potrwała jeszcze chwilę, po czym dały się słyszeć głuchoe odgłosy spermy rytmicznie uderzającej o dno naczynka.

— Pokaż ile tego wyszło — poprosił Grześ.

— Wystarczy — ocenił Jurek — Podaj mi browar, muszę popić. Trochę zostało mi tego w ustach — zwrócił się do mnie.

— Normalnie połykasz wszystko? — byłem zaniepokojony.

— Różnie. Ale jak łyknę, muszę od razu popić, bo się ciągnie i ślimaczy w gardle.

— Lucynka też zawsze popija — skonstatowałem.

— Wiem.

— Obciągała ci? — zdziwiłem się.

— Raz, za chemię. Dobra jest w te klocki — wyraził uznanie.

— Moja szkoła — rzekłem z dumą. — Ale i pojętna uczennica — przyznałem.

— Tylko cycki ma za małe jak na mój gust. Nie to co nasza nowa, seksowna biologiczka — westchnął z rozmarzeniem Jurek.

— Ona cała jest jak bajka, marzenie, poezja i cud natury w jednym prześlicznym kawałeczku. Zajebista, eksportowa laseczka. Pieścidełko i dupidełko jednocześnie. Rozumiesz? Sam seks. I to w naszej szkole. Nie do wiary — rzekłem z zachwytem.

— Ciekawe kto ją posuwa? Śliczniutka dupcia ewidentnie musi mieć kogoś do tych spraw. Tylko kto jest szczęśliwcem? — zastanawiał się Grześ.

Oczywiście fakt, że mam gołe foty nauczycielki i często zwałam patrząc na nie, skrzętnie zataiłem. Czyżbym był zazdrosny o to, że inni mogli by robić przy nich to samo, gdybym rozpowszechnił w szkole zdjęcia?

— Tobie też jest wszystko jedno kto ci obciąga? — zapytałem Jurka gdy Grześ poszedł się wysikać.

— Jak robi rzecz dobrze, co za różnica. — odparł — Wytrysk to wytrysk, sama przyjemność, ulga i relaks! Nie ważne kto ci pomaga. Efekt się liczy. Proste.

— Ja wolę mieć przy tym w garści cycki do zabawy — podkreśliłem.

— Ale ja mówię o samym obciążaniu. Ręczę, że gdyby w pokoju było kilka lasek i ja, gdybyśmy cię rozebrali, położyli na łóżku, zasłonili oczy, abyś niczego naprawdę nie widział, za boga nie skapowałbyś się, kto ci rzecz właśnie robi. Sam tak zacząłem. Okazało się, że Grześ zrobił mi loda. Ja byłem święcie przekonany, że któraś z pięciu dziewczyn, które były wtedy przy eksperymencie. I spodobało mi się.

— Czyli w sumie, jak długo obaj się bzykacie? — dociekałem.

— W wakacje będzie rok. W międzyczasie robimy seks z jakimiś laskami, ale to nie to samo. No i problem lokalu oraz starych odpada, jak we dwóch jesteśmy.

— Wiedzą o was? — zdziwiłem się.

— No co ty. Wyobraź sobie, że przyprowadzasz Lucynkę do domu na noc. I co? Z miejsca totalna awantura i szlaban na kobiety. A kolega jest zawsze OK. Z nim przecież tylko się uczysz lub oglądasz coś na kompie. A jak mamy klasówkę, to siedzimy długo nad książkami i wtedy ja muszę przemocować w jego pokoju, bo późne wracanie do domu nocnym autobusem jest przecież niebezpieczne. Żadna matka nie wpadnie na pomysł, że pod jej dachem, nocką syn z kolegą wspólnie harują i uczą się całkiem innych rzeczy, niż ona może sobie w ogóle wyobrazić. Nie gorszy się i nie narzeka kobiecina. A rano nawet śniadanko czasem do pokoju dostajemy, by siły do dalszej nauki zregenerować. Taka kochająca mamusia bywa od czasu do czasu.

— Dobra chłopaki, sperma już ostygła. Zaczynamy. Jurek na kanapę, a ty stań koło mnie i patrz czy nie zrobię błędu — komenderował Grześ po powrocie z łazienki.

— Tylko ostrożnie, żeby nie bolało — zaznaczył z obawą Jurek.

Grześ przyłożył kubeczek ze spermą do pośladka Jurka, zanurzył palec w swej wydzielinie, po czym rozprowadził ją po odbycie kolegi.

— Zimna — oznajmił Jurek. — Czuję tak jak wtedy, gdy lekarka to robiła. Tylko chyba mniej lepka sperma jest, porównując ją do tamtego mazidła.

— Teraz wsadzam paluch, uważaj — zapowiedział Grześ.

— Zaczekaj — przytrzymałem mu dłoń — ona robiła to w rękawiczce. Tam może być gówno — ostrzegłem.

— Skąd ja ci teraz rękawiczkę nagle wezmę? — trzeźwo pomyślał Grześ. — Ostatecznie gówno rzecz naturalna, da się łatwo zmyć. Nie problem.

— No to do roboty — zachęciłem go.

Grześ jeszcze raz posmarował co trzeba i bez zbędnych przeszkód wsunął palec w odbyty kolegi. Jurek nie zaprotestował.

— Nic tu nie ma, nawet gówna — Grześ był wyraźnie zaskoczony.

— Ona wkładała mi głębiej — przypomniał sobie Jurek.

— Jeszcze dalej? — zapytał Grześ, gdy dłoń oparła się mu o pośladki kolegi.

— Chyba coś koło tego teraz być już powinno. Ale ona kręciła tam palcem, a ty trzymasz go sztywno w środku — zauważył Jurek.

— O, coś mam! — wykrzyknął Grześ. — Cholera, przesunęło się gdzieś do góry — był wyraźnie zawiedziony — Zgubiłem to, znów nic nie czuję.

— Jak ci się rzecz sama przesunęła, na bank kawałek gówna wymacałeś — sprowadziłem go na ziemię.

— Ale było twarde — stwierdził z nadzieją Grześ.

— Masz zatwardzenie? — zwróciłem się do Jurka.

— Niemal permanentnie — poskarżył się chłopak.

— Sorki Grześ, ale w tej sytuacji na pewno wymacałeś gówno. Tam niczego innego ruchomego nie ma. Prostata by ci się nie ruszała, ani nie uciekała pod palcem. Jest tam jakoś przymocowana na stałe — stwierdziłem ze znawstwem.

— Wchodzę głębiej — ostrzegł Jurka — Nie boli? — zatroszczył się.

— Nie, tylko to niezbyt przyjemne — uskarżał się Jurek.

— Nie marudź. Przyjemność będziesz miał jak wreszcie znajdę co trzeba — obiecał Grześ.

— Ty, ale ona macała tak jakby na dole, a ty szukasz głównie na górze i po bokach. Poszukaj bardziej od strony jaj, nie od pleców — polecił Jurek uświadamiając sobie błąd kolegi.

— O, tu coś jest. Mam! Taki twarde-miękkawy pagórek, który się ugina. Ale to nie jest tu w środku, tylko gdzieś na zewnątrz tej rury na gówno — Grześ był wyraźnie zdezorientowany.

— Nie ważne, ale czuję że to jest właśnie ta rzecz. Masuj — polecił Jurek.

W miarę jak Grześ nabierał wprawy w poruszaniu palcem w zadku kolegi, ten zdawał się być coraz bardziej ukontentowany. W pewnej chwili nawet westchnął.

— Staje mi — oznajmił Jurek z zadowoleniem.

Wszyscy spojrzeliśmy pod brzuch klęczącego chłopaka. Jego wacek był mniej więcej w połowie drogi do celu. Grubiał i wyprężał się.

— I jak? — Grześ jakby czekał na pochwałę.

— Ona robiła to lepiej — westchnął Jurek.

— Ale ona obmacała już pewno setki, albo i tysiące prostat, a ja robię wszystko pierwszy raz — usprawiedliwił się Grześ.

— Możesz ciut szybciej i nieco mocniej od góry dotykać? — Jurek najwyraźniej sterował palcem kolegi.

— Tak?

— Wow! Dobry jesteś. Tak trzymaj! — polecił Jurek.

Widziałem, że jego maksymalnie usztywniony penis sterczał teraz ostro pod brzuchem, a obkurczone jądra całkiem przywarły do krocza. Jurek naprężył chyba wszystkie mięśnie. A później zaczął lekko dygotać i wzdychać. Grześ zawzięcie pracował rytmicznie palcem. Coraz lepiej mu to wychodziło.

— Dochodzę! — krzyknął Jurek.

Chwyciłem kubeczek i w ostatniej chwili przytrzymałem go przed czubkiem penisa, który właśnie wystrzelił. Ciśnienie było tak silne, że omal nie wybiło mi naczynka z palców.

— Po co ci jego sperma? — zdziwił się Grześ.

— O kanapę mi chodzi. Przecież nie tylko my z niej korzystamy. Po czorta zostawiać ślady — wyjaśniłem.

— Wystarczy. Zabieraj już paluch — zażądał Jurek.

Grześ cofnął rękę i w tym momencie Jurek donośnie parsknął odbytnicą.

— Zachowuj się! — skarcił go Grześ.

— Zwariowałeś? Tak samo z siebie poleciało. Nie czułem nawet, że chce mi się pierdzieć — usprawiedliwiał się Jurek.

— Fakt, też tak miałem przy trzech kobitkach w gabinecie — przyznałem.

Nagle usłyszeliśmy pukanie do drzwi.

— Chłopaki, wiem że tam jesteście, słyszałam was. Otwórzcie — prosiła Lucynka.

— Ona pewno do ciebie, wpuść ją — powiedział do mnie Jurek — Pewno znów matma — zarechotał.

— Nie chcesz się najpierw ubrać? — zapytałem.

— A bo to raz mnie widziała na gólkę. Wisi mi — wyjaśnił.

Otworzyłem drzwi.

— Co robiliście? — zainteresowała się dziewczyna.

— Sexperymentowaliśmy — wyjaśniłem.

— Jaki rezultat? — dociekała.

Pokazałem jej kubeczek ze spermą.

— Twoja! — od razu wskazała na Jurka.

— Nietrudno zgadnąć — odparł wskazując na swego gołego, oklapłego wacka.

— Świnie. Nie zaprosiliście mnie. Wiecie przecież, że lubię sobie popatrzeć jak się zabawiacie. Czasem nawet mnie sprawa kręci — dodała.

— Może jutro. Ale najpierw musimy zadbać o profesjonalny sprzęt — stwierdził Grześ pokazując wszystkim palec umazany resztkami gówna. — Idę umyć ten nowy „narząd rozkoszy” — dodał wychodząc do łazienki.

— Grzebał ci palcem w dupie? — zaskoczona Lucynka spojrzała na Jurka.

— Nie twoja sprawa — odburknął.

— Jeśli było fajnie, mogę wam się przecież przydać jeśli powiecie mi o co chodzi i pokażcie jak się u facetów robi rzecz od dupy strony, bo szczerze mówiąc, nie za bardzo całą sprawę ogarniam — przyznała.

— Może innym razem... — bąknął Jurek.

— Mam sprawę — szepnęła Lucynka nachylając się do mnie. — Ale w cztery oczy — dodała.

Wyszliśmy na korytarz. Było pusto.

— Co robisz w weekend? — zapytała.

— Nie mam jeszcze planów — wzruszyłem ramionami.

— No to już masz — oznajmiła. — Przyjedź do mnie w sobotę koło południa. Starzy jadą gdzieś i będę sama aż do niedzielnego wieczoru.

— Zdecydowałaś się! — krzyknąłem uradowany, a mój wacek zaczął budzić się w od razu do życia przekonany, że nareszcie i dla niego znajdzie się coś do roboty.

— Na co? — zapytała jakby zaskoczona.

— Na regularny, koleżeński sex bez zbędnych zobowiązań! — byłem pewien, że na to mnie wreszcie zaprasza. — Jeszcze dziś zaopatrzę się w kondomy — obiecałem.

— Nie musisz pozbywać się niepotrzebnie kasy. Nie o tym myślę. Ale zamiast gumek możesz przytargać wino. Tylko nie czerwone, pamiętaj — zaznaczyła.

— To co niby mamy robić sami przez całą noc i dwa dni? — byłem zawiedziony.

— Zobaczysz. Może być całkiem fajowo jak się postarasz — odparła z nadzieją i poszła.

Wróciłem do kanciapy naszego wfiisty.

— Myślisz, że ta cała Lucynka nadała by się do tego? — zapytał Jurek ubierając się.

— Do czego niby? — nie zajarzyłem w pierwszej chwili o co mu chodzi.

— Do naszych eksperymentów w tyłku — wyjaśnił. — Trzeba przecież poszukać tego czegoś jeszcze u Grzesia i u ciebie.

— Nie wiem czy chcę żebyś mi grzebał palcem w dupie — zawahałem się.

— I właśnie dlatego pomyślałem o Lucynce. Najpierw by popatrzyła jak ja to robię Grześkowi, a później zrobiła by tobie — wyjaśnił.

— Ale ja w ogóle nie wiem czy chcę by ktokolwiek mi tam grzebał — postawiłem sprawę jasno.

— Jak uważasz, ale myślę, że jak wszyscy lepiej opanujemy tę zabawę, doznania mogą być całkiem fajne. To był naprawdę przyjemny strzał. Radzę ci kiedyś spróbować i oferuję pomoc — śmiejąc się pokazał swój wyprostowany palec wskazujący.

— Dzięki, zastanowię się jeszcze — obiecałem.

— Wiesz, Lucynka przydałaby się nam jeszcze z innego powodu — kontynuował Jurek.

— Co masz na myśli? — zapytałem.

— Jak tak klęczysz z wypiętym tyłkiem podparty obiema łapami, a ktoś maca cię w środku, to brakuje jeszcze jednej ręki, która zajęła by się wackiem. Uwierz mi, on sterczy, kołysze się, ślini i aż błaga o dotyk. Nawet chciałem poprosić cię żebyś mi pomógł, ale ty przecież cudzesów nie tykasz.

— Sorry, tego ci robił nie będę — zapewniłem.

— I dlatego potrzebna jest nam kobitka. Twój fiut, mój czy Grzesia, dla niej bez różnicy. Lucynka nas wszystkich zna, ogląda, dotyka i lubi. Co ty na to? — zapytał.

— Jak tu przysła, trzeba było zagaic czy zechce. Wydawała się chętna. Wystarczyło jej pomysł podchwycić i zaakceptować — odparłem.

— Najpierw chciałem ustalić z wami, żeby potem nie było na mnie — asekurował się Jurek.

— Mnie pasi. Ustalcie z Grześkiem, a potem złożymy propozycję Lucy.— zerknąłem na zegarek. — Muszę już spadać. Do jutra.

— Narka — usłyszałem wychodząc z kanciapy.

W sobotę, pół godziny przed umówionym czasem zjawiłem się u Lucynki.

— Właż, właśnie skończyłam — cmoknęła mnie na powitanie.

— Co skończyłaś?

— Kąpiel i, wiesz, takie tam babskie sprawy — zerknęła na swoje nogi.

„Pewnie je goliła” — pomyślałem. Ale widok nagich, całkiem zgrabnych nóg Lucy podziałał nie tylko na mnie, ale i na wacka. Nie tak żeby mi od razu stanął jak maszt. Po prostu przypomniał, że czuwa w gotowości i w razie potrzeby mogę na niego liczyć. Ostatecznie jeśli fajna laska ma na sobie praktycznie tylko nieco za długi t-shirt, to naprawdę wygląda zajebiście sexy i człowiek liczy, że może się na coś zanosić...

— Chcesz napić się czegoś? — zapytała gościnnie.

— Przyniosłem dwa browary i białe wino.

— Pytałam raczej o colę, 7up czy coś w tym guście — wyjaśniła. — A browary daj do lodówki, będą na wieczór — zaplanowała od razu.

— Może być 7up — podałem jej puszki z piwem.

Umieściła je od razu w chłodziarce wyciągając z niej zieloną butelkę gazowanego napoju.

— Weź to ode mnie — podała mi ją — i chodźmy do mojego pokoju — rzekła zabierając po drodze dwie szklanki.

Szedłem za nią i nie mogłem oderwać wzroku od tego co właśnie przed sobą widziałem. W szkole zazwyczaj chodziła w spodniach, adidasach i w czymś tam jeszcze zapiętym niemal pod szyję. A tu super nogi, tyłek..., nie to jest niezły, rębny tyłeczek odznaczający się na niby tunice... „Zaraz, ona nie ma na sobie majtek?” — pomyślałem wpatrując się w pośladki dziewczyny. „Eee, to pewno stringi” — uspokajałem w myślach siebie i wacusia. „Szkoda, że z góry zapowiedziała, że seksu dziś nie będzie” — westchnąłem w myślach. „Ale co my mamy tu robić sami przez całe dwa dni?” — zastanawiałem się.

— Powiedziałeś w domu, że nie wrócisz na noc? — zapytała.

— Zapowiedziałem, że może się tak zdarzyć. Mam potwierdzić wieczorem sms'em jakby tak miało być — wyjaśniłem.

— Powiedziałeś gdzie będziesz?

— U Karola. On mieszka w lesie za miastem. Tam jest słaby zasięg, więc nie będę dzwonił tylko esemesował — wyjaśniłem.

— Sprytne — doceniła mój kamuflatorski majstersztyk.

— Tylko się zastanawiam co planujesz na dziś, bo nic nie chciałaś powiedzieć — dociekałem.

— Mam zamiar z tobą eksperymentować — wyjaśniła.

— Jezu, ty też chcesz grzebać mi palcem w dupie? — byłem zaskoczony.

— No co ty — zachnęła się lekko. — Nie ja tobie, tylko ty mnie. I nie w dupie, a w cipce — wyjaśniła.

— W czym? Mówiłaś, że seksu nie będzie. Nie mam kondomów — wyjaśniłem.

— Są w łazience. Ojciec je tam trzyma, ale nie będą potrzebne. Chodzi mi wyłącznie o twój palec — wyjaśniła.

— Mam ci włożyć palec do cipki? — byłem zaskoczony.

— I poszukać punktu „G” — dodała.

— A co to takiego? — nie rozumiałem w czym rzecz.

— Nie wiem, ale przeczytałam w necie, że to gdzieś tam mam, tylko znaleźć nie mogę. Ręka mi się wkoło przecież nie obraca, albo może palec mam zwyczajnie za krótki... Nie wiem. Kilka razy próbowałam i nic. Pomożesz?

— Jak ci niby mam tam wsadzić palec, skoro jesteś jeszcze dziewicą? — nie rozumiałem.

— A co ma dziewictwo do palca w cipce? — ona też najwyraźniej nie kojarzyła.

— No, błona nie pozwoli. Najpierw musiałbym to zrobić wackiem, a dopiero potem palcem, a ty seksu nie chcesz, więc jak... — nie rozumiałem babskiej logiki.

— Po pierwsze nie mam już błony, a po drugie nawet jak była, to palec wchodził bez problemu — oznajmiła.

— Puściłaś się? Przecież umawialiśmy się, że ja będę pierwszy kiedy się wreszcie zdecydujesz na pełny seks — byłem zrozpaczony. — Który ci to zrobił? — zażądałem wyjaśnień.

— Z nikim się nie puściłam i żaden mi niczego nie zrobił — zapewniła.

— No to masz błonę czy nie, zdecyduj wreszcie?

— Nie mam — stwierdziła ostatecznie.

— Czyli już czyjś wacek tam sobie harcował — byłem pewien swego. — A teraz ja mam ci poszukać tylko jakiegoś punktu palcem? — byłem oburzony.

— Niczyjego wacka nie było — zapewniała dalej.

— Głupi nie jestem. Błona nie znika przecież sama z siebie gdzieś hen w galaktyce. Wyparowała ci? Nie kręć, powiedz prawdę — zażądałem,

— Wzięłam górę i... — powiedziała cicho spuszczać oczy.

— Co? — niedowierzałem. — Zrobiłaś to ogórkiem?

— Preczytałam w necie, że singielki, zakonnice i stare panny tak robią, kiedy muszą iść do ginekologa, a wstydzą się, że mają jeszcze błonę mając więcej niż 20 lat.

— Ale ty tyle nie masz, więc po co to zrobiłaś sama? Pomógł bym...

— Chciałam zaeksperymentować... W necie pisali, że może być banan, ogórek, duża biała rzodkiew, dorodna marchew...

— Wegetarianka się znalazła! Cały warzywniak do tego lepszy niż mój wacek? Czemu akurat ogórek dostąpił tego zaszczytu?

— Wolałam banana, bo czy ustawisz go w górę, czy w dół najbardziej przypomina stojącego fiuta. Ale nie było.

— Nie ściemniaj, że w markecie bananów zabrakło — zwątpiłem.

— W domu nie było. Lało na dworze, więc nie chciało mi się iść do sklepu. W lodówce był tylko ogórek...

— Korniszonem to zrobiłaś?

— Nie, takim średnio długim. Jak go wzięłam do buzi, grubością przypominał twego fiuta, więc uznałem, że będzie w sam raz.

— To na pewno potrafisz ocenić — rzekłem sarkastycznie.

— Nie bądź świnia.

— Czyli wepchnęłaś w siebie ogórek i pękło? — dopytywałem.

— Zrobiłam jak w Internecie kazali: wymyłam, wyparzyłam, wypłukałam, posmarowałam oliwą z oliwek, założyłam rękawiczkę i poszło — relacjonowałam.

— Po cholere rękawiczka? Brzydzisz się sama siebie? — nie rozumiałem.

— Ogórek był tłusty od oliwy, ślizgał się w dłoni i wypadał z ręki.

— Bolało?

— Troszkę. Zrobiłam jak kazali: nogi szeroko, cipkę nawilżyć, zdecydowane głębokie pchnięcie, a potem jeszcze kilka razy już tak sama z siebie poporuszałam nim w środku w tę i назад oraz na boki.

— Krew była?

— Ciuteczkę.

— A z ogórkiem co potem zrobiłaś?

— Pocięłam i spuściłam w klopie, aby matka mizერი z niego mi nie zrobiła na obiad.

— Czyli rzeczywiście nadal jesteś dziewicą, tyle że bez błony — stwierdziłem.

— Mówiłam przecież, a ty od razu, że się z kimś puściłam zamiast dać tobie.

— Przepraszam.

— OK., przyjęte.

— A ten jakiś punkt w cipce, to co to takiego? — wróciłem do początku naszej rozmowy.

— Punkt „G”, tak go nazywają w necie. Piszą, że jak się go dotyka i delikatnie pociera, to dziewczyna ma super orgazm — wyjaśniła.

— Nie prościej się łechtaczką zabawiać, tak jak ja postępuję z wackiem?

— Na pewno łatwiej. Ale wy też szukaliście czegoś w tyłku u Jurka i coś tam ciekawego znaleźliście — słyszałam przez drzwi.

— Podśluchiwałaś nas?

— Tylko końcówkę. Podeszłam do drzwi gdy krzyknął, że zaraz dojdzie — zapewniła. — Co mu tam znaleźliście? — dociekała.

— Prostatę. Jak Grzesiek mu ją dobrze wymasował, Jurek wytrysnął. Widziałaś spermę w kubeczku — przypomniałem jej.

— I dobrze mu było? — wyraźnie się zainteresowała.

— Trysnął, więc dobrze, to zawsze jest przyjemne — wyjaśniłem. — Ale Jurek twierdzi, że musimy nad tym jeszcze nieco popracować żeby było naprawdę fajnie.

— Pewno nie zechcecie mi pokazać jak to się robi? — zmartwiła się.

— Zobaczymy — byłem zadowolony, że mam z jej strony potwierdzenie wstępnej deklaracji zdobyte bez żadnych targów. — Zapytam chłopaków — obiecałem pewien, że będą zadowoleni.

— Wyświetlę ci w necie punkt „G”, żebyś wiedział czego i w którym miejscu masz poszukiwać we mnie — zapowiedziała.

— I będziesz miała orgazm jak tego dotknę? — starałem się upewnić.

— Masz dotykać, masować, głaskać i lekko uciskać — nauczyła.

— Całkiem jak z prostatą u Jurka — przypomniałem sobie.

— Macałeś u niego? — zaciekawiła się.

— Nie, Grześ sprawę załatwił. Mówił, że diabelstwo jest trochę wypukłe i nieco się ugina — starałem przypomnieć sobie relację kolegi.

— Ale u mnie rzecz może wyglądać inaczej. To nie prostata tylko jakiś punkt.

— Taka babska prostata — zażartowałem.

— Pewnie tak — odrzekła. — O, masz, znalazłam. Jest rysunek. Widzisz?

— Nawet z opisem nazw anatomicznych. A nie masz jakiejś fotki tego miejsca? — zapytałam. — Ze zdjęcia było by łatwiej to coś umiejscowić w środku.

— Szukałam już, ale nie ma. Jak znajdziesz, zrób komórką fotę i wrzucimy na fejsa. Innym na pewno się przyda i będą mieli łatwiej.

— Czekaj, powiększę ten rysunek i lepiej się przyjrzę gdzie to jest. O, teraz widać wyraźniej — oceniłem po chwili.

— Mniej więcej dotąd szukałam sama — pokazała na rysunku granicę do której udało jej się dotrzeć. — Dalej palec nie sięgał — wyjaśniła. — Ale sprawdź wszystko, bo może coś przeoczyłam.

— OK., ściągnij stringi, kładź się i rozłóż nogi jak u ginekologa — poleciłem odwracając się do niej. — Zabawimy się w doktora i zobaczymy jak się sprawa przedstawia. Nawet ciekawy jestem jak wygląda babska niby prostata.

Do tej pory działałem i rozumowałem rzeczowo. Skupiałem się na czekającym mnie nowym zadaniu, a nie na jego erotycznej otoczce. Myśli moje krążyły wokół tajemniczego punktu, który miałem odnaleźć w pochwie dziewczyny. By było to możliwe, ona musiała zdjąć majtki i rozłożyć przede mną nogi. Normalka. Nie pomyślałem tylko, że za chwilę zacznę wszystko odmiennie odbierać i stanie się zupełnie inaczej niż pierwotnie planowałem.

Lucynka swobodnie podeszła do łóżka, położyła się na plecach, podciągnęła podkoszulek do pępka i rozchyliła szeroko uda. Była bez majtek, czyli dobrze oceniłem sytuację już na wstępie — jeszcze w przedpokoju. Zobaczyłem, że ma dokładnie wygolony trójkąt (więc pewnie to właśnie, a nie nogi, goliła tuż przed moim przyjściem). Zaciśnięta szparka dziewiczej cipki wyglądała subtelnie i przepięknie. Stałem i patrzyłem jak urzeczony. Z wrażenia zaschło mi w gardle, a serce łomotało tak, że i dziewczyna mogła to chyba usłyszeć. Mój wacek momentalnie zesztyniał, a że źle umościł się w gaciach, uciskał boleśnie na jądra. Zbaraniałem. Byłem nagle szaleńczo podniecony i z wrażenia nie mogłem wykonać najmniejszego ruchu. W dodatku kompletnie zaschło mi w gardle, oddech przyspieszył, a serce waliło szybciej niż u maratończyka tuż przed metą.

— Co się tak gapisz? Rozkraczonej dziewczyny bez majtek nie widziałeś? — spytała karcąco.

— Łaaaaddnnieeee wyyygląądaszsz... — wyjąkałem głupkowato.

— Dzięki. Ale to nie wystawa. Zaczynam się głupio czuć. Zajrzyj tam — poleciała.

— Szeerzeej noogi — wyjąkałem polecenie tylko po to, by wszystkiemu choć przez moment lepiej się przyjrzeć.

Lucynka podciągnęła nogi do siebie ustawiając stopy na swym legowisku i rozchyliła uda szeroko na boki.

— To max, więcej nie dam rady. Musi ci wystarczyć — oznajmiła.

— Jeessttt OooKejj. — udało mi się wyjąkać.

— Więc działaj wreszcie, przytkany marudero — ponagliła.

Ciąg dalszy (685 str) znajdziesz w tradycyjnej, papierowej książce lub e-booku.

Powieść dostępna we wszystkich liczących się księgarniach internetowych (ceny od 29 do 50 zł).

e-book (prócz księgarni) sprzedawany jest stale także na stronie: ridero.eu.pl – a co dwa tygodnie w cenie promocyjnej (9 zł.)